

Andrzej Tomaszek

Adwokat pisze do generała. List otwarty adw. Siła-Nowickiego do gen. Jaruzelskiego z 1984 roku

Przebieg i uchwały Krajowego Zjazdu Adwokatury z października 1983 r., jak i wyniki samorządowych wyborów ówczesne władze państwowe i partyjne odebrały jako wyzwanie i rażący brak wdzięczności za niedawne wprowadzenie liberalnego Prawa o Adwokaturze z 26.05.1982 r.¹ 11 grudnia 1983 r. Naczelna Rada Adwokacka podjęła uchwałę w sprawie kierunków działania samorządu adwokackiego. Jako zadania kadencyjne przyjęto m.in. opiniowanie sposobu stosowania prawa, inicjowanie nowych przepisów i opiniowanie projektów aktów legislacyjnych oraz współdziałanie z organami państwowymi w zakresie kształtowania kultury prawnej społeczeństwa i popularyzacji prawa. Za potrzebne uznano dokonywanie ocen stosowania prawa, przedstawianie Radzie Państwa wniosków, opinii i informacji oraz współdziałanie z Sądem Najwyższym, Ministerstwem Sprawiedliwości, Prokuraturą Generalną i Naczelnym Sądem Administracyjnym w zakresie funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości².

Uchwała, w której stwierdzono, iż adwokatura „jest uprawniona i zobowiązana do działania w sferze praworządności oraz praw i wolności obywatelskich poprzez opiniowanie sposobu stosowania obowiązujących praw pod kątem ich słuszności i skuteczności”, i za zadanie adwokatury uznano dokonywanie ocen stosowania prawa, nie mogła zyskać akceptacji władzy. Zespoły adwokackie i okręgowe rady adwokackie miały przekazywać NRA „informacje dotyczące kształtowania i stosowania prawa, naruszeń praworządności oraz potrzeby zmian czy usprawnień w funkcjonowaniu wymiaru sprawiedliwości i innych organów działających na rzecz zapewnienia porządku prawnego w PRL”³, a taka niekontrolowana sygnalizacja była dla władz państwowych niebezpieczna.

Władze polityczne podjęły zatem próbę wywołania antagonizmu pomiędzy prezes NRA M. Budzanowską i tzw. aktywem w izbach adwokackich. Zaostrzeniu konfliktu

1 Przebieg Zjazdu – zob. A. Tomaszek, *Zjazd odwagi – Krajowy Zjazd Adwokatury z 1983 r.*, „Palestra” 2024/3, s. 117–133.

2 Uchwała NRA z 11.12.1983 r. w sprawie kierunków działania organów samorządu adwokackiego, zał. do protokołu posiedzenia prezydium NRA z 9.01.1984 r., s. 1, 2 załącznika, Archiwum NRA; też: „Palestra” 1984/3–4, s. 1–8.

3 Ibidem.

sprzyjać miały kontrole skarbowe w zespołach adwokackich, zapowiedzi kagańcowych wobec samorządu zmian legislacyjnych, zarzuty nepotyzmu i hermetyczności korporacji⁴, nadużywania wolności słowa, braku dyscypliny zawodowej i opieszałości pionu dyscyplinarnego adwokatury⁵. Liczono też na wywołanie efektu mrożącego poprzez eliminację poszczególnych adwokatów z życia zawodowego.

11.01.1984 r. został aresztowany adw. Maciej Bednarkiewicz, członek NRA, znany i ceniony obrońca w procesach karnych stanu wojennego, zaangażowany w działalność Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom. Postawiono mu bezzasadne zarzuty udzielenia pomocy dezertero- wi z ZOMO, nakłaniania do fałszywych zeznań oraz ujawnienia wiadomości stano- wiących tajemnicę państwową i służbową w MSW. Chodziło o to, aby uniemożliwić M. Bednarkiewiczowi działania w charakterze pełnomocnika pokrzywdzonej Barbary Sadowskiej, matki Grzegorza Przemyska, pobitego 12.05.1983 r. ze skutkiem śmiertel- nym w komisariacie MO przy ul. Jezuickiej w Warszawie.

Nie przyjęto poręczenia dziekana M. Dubois ani warszawskiej rady adwo- kackiej, którego udzieliła już następnego dnia po aresztowaniu⁶. Interwencje prezes Budzanowskiej i prezydium NRA w Radzie Państwa, Wydziale Administracyjnym KC PZPR i Prokuraturze Generalnej i Prokuraturze Wojewódzkiej w styczniu 1984 r., jak i poparcie udzielone poręczeniu przez Prezydium NRA nie dały rezultatu⁷. 31.01.1984 r. odmówiono widzenia z M. Bednarkiewiczem, jak i zapoznania się z aktami rzecznikowi dyscyplinarnemu adwokatury L. Gluzie, choć uzasadniał on obie czynności potrze- bą dokonania oceny zasadności wszczęcia postępowania dyscyplinarnego⁸. Dopiero 19 marca, po uzyskaniu zezwolenia warszawskiego Prokuratora Wojewódzkiego mógł się z nim spotkać wiceprezes NRA K. Łojewski⁹. Później przyjęto poręczenie Z. Czeszejko-Sochackiego (wówczas posła PZPR i prezesa ZG ZPP, wcześniej preze- sa NRA), co według informacji w „Rzeczpospolitej” z 11.07.1984 r. miało się spotkać z aprobatą środowiska adwokackiego¹⁰. Areszt uchylono po 6 miesiącach, a wypusz-

4 Ze sprawozdania NRA dla Rady Państwa za rok 1983 wynikało, iż ok 29% przyjętych w latach 1981–1983 na aplikację to dzieci adwokatów (94 na 322); podnoszono wszakże, iż dzieci adwokatów nie mogą być sędziami ani prokuratorami, a zatem mają ograni- czony wybór zawodu prawniczego – „Palestra” 1984/7–8, s. 48.

5 Z w/w sprawozdania wynika, iż w 1983 r. prezydium NRA rozpoznało 431 odwołań, a zmieniło uchwały rad okręgowych tylko w 20 sprawach osobowych i 1 problemowej. Do rzecznika dyscyplinarnego NRA wpłynęło 149 spraw (łącznie ze wcześniejszymi miał do rozpoznania 197 spraw), z których 35 przekazano do sądu. Najwięcej spraw dotyczyło niedopełnienia obowiązków zawodowych, 11 nieprawidłowego rozliczania, 9 nadużycia wolności słowa.

6 M. Zaborski, *Maciej Bednarkiewicz 1940–2016. Adwokat, którego bał się gen. Czesław Kiszczak*, „Palestra” 2019/1–2, s. 213–214; M. Dubois, M. Komar, *Adwokat. Rozmowa o życiu w ciekawych czasach*, Warszawa 2012, s. 227–228.

7 Protokół posiedzenia prezydium NRA z 16.01.1984 r., s. 21 i załącznik – Archiwum NRA.

8 Protokół posiedzenia prezydium NRA z 14.02.1984 r., s. 17 – Archiwum NRA.

9 Informacja Prezydium NRA za okres od 1.12.1983 r. do 31.01.1984 r., s. 4 – Archiwum NRA.

10 *Prasa o adwokaturze*, „Palestra” 1984/7–8, s. 80–81.

czono adwokata z aresztu dopiero, kiedy zapadł wyrok w procesie sprawców śmierci Grzegorza Przemyska¹¹.

16 stycznia prezes Budzanowska upomniała Prokuratora Generalnego PRL za zajęcie przez śledczych adwokackich akt podręcznych M. Bednarkiewicza i poprosiła o polecenie niezwłocznego wydania ich kierownikowi zespołu adwokackiego nr 7 w Warszawie, którego aresztowany adwokat był członkiem. Zarzuciła prokuraturze, iż „organ procesowy, powołany z mocy ustawy do przestrzegania praworządności, zapomina o przepisach prawa normujących tok jego czynności i narusza dobra o charakterze podstawowym”¹². Odpowiedź udzielona przez zastępcę Prokuratora Generalnego Józefa Żytę była w istocie zawoalowaną groźbą postawienia M. Budzanowskiej zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 270 k.k., ale akta adwokackie, choć przepakowane, zostały 27 stycznia zwrócone do zespołu adwokackiego¹³.

Na posiedzeniu 25.02.1984 r. NRA podjęła niepublikowaną później uchwałę akceptującą dotychczasowe działania Prezydium NRA i warszawskiej ORA w sprawie Macieja Bednarkiewicza (uchwała nr 1), odrzucając po dyskusji projekt dalej idącej uchwały w tej sprawie, zgłoszony przez M. Olczyka¹⁴.

Aresztowanie M. Bednarkiewicza odbiło się szerokim echem w adwokaturze. Na posiedzeniu NRA 7.07.1984 r. M. Budzanowska tak to komentowała: „W styczniu 1984 r. zostaliśmy dotknięci aresztowaniem członka NRA. Był to fakt bolesny i dotkliwy dla każdego uczciwego adwokata. Równocześnie też zaszła konieczność zajęcia stanowiska w kwestii ochrony tajemnicy zawodowej. Postarajmy się godzić troskę o kolegę oraz dbałość o imponderabilia zawodu i prawa z jednoczesnym zrozumieniem tego, że odpowiedzialność karna dotyczy każdego obywatela i że to powołane do jej realizacji organy strzegą prawa w sferze swojej działalności. W poszczególnych środowiskach adwokackich pojawiły się naturalne, choć niekontrolowane emocje, podejmowano próby formułowania zbiorowych listów protestacyjnych. Mogły one być i byłyby odczytywane jednoznacznie nie jako stanowisko adwokatury, która solidaryzuje się z kolegą i człowiekiem, a tylko jako stanowisko adwokatury, które nie pozwala stosować prawa wobec ‘swojego człowieka’, która stawia adwokata w innej, lepszej sytuacji niż obywatela, a więc zgodnie z taką tezą, która mogłaby wywołać naprawdę wielką szkodę dla naszej zbiorowości. Mam obowiązek dzisiaj wobec NRA – nie będę wymieniała poszczególnych izb i dziekanów – wyrazić wprost najwyższe uznanie tym dziekanom, którzy razem z nami, z Prezydium NRA podjęli wówczas mozolne i trudne działania

11 Zob. szerzej M. Zaborski, *Maciej Bednarkiewicz...*, s. 210–218.

12 Zał. do protokołu posiedzenia prezydium NRA z 16.01.1983 r., s. 3 pisma – Archiwum NRA.

13 Informacja Prezydium NRA za okres od 1.12.1983 r. do 31.01.1984 r., s. 2 – Archiwum NRA.

14 Tekst przyjętej uchwały – załącznik do protokołu posiedzenia prezydium NRA z 8.03.1984 r. – Archiwum NRA; M. Zaborski, *Maciej Bednarkiewicz...*, s. 215.

polegające na wyjaśnieniu omawianej sprawy kolegom z poszczególnych środowisk, które to działania przed zbędną akcją i jej skutkami adwokaturę ochroniły¹⁵.

16.02.1984 r. Władysław Siła-Nowicki, w przeszłości działacz niepodległościowy i ofiara stalinowskich represji, później powszechnie szanowany obrońca w sprawach politycznych, od października 1983 r. również członek NRA, zmuszony do zakończenia praktyki z powodu wprowadzenia przez Prawo o adwokaturze cezury wieku¹⁶ wystosował list otwarty do ówczesnego premiera i I sekretarza KC PZPR gen. W. Jaruzelskiego w obronie Macieja Bednarkiewicza¹⁷.

Traktując premiera rządu jak człowieka honoru i w przekonaniu, że nie będzie on tolerował nieprawości swoich podwładnych, W. Siła-Nowicki wykazywał, iż wszystkie zarzuty wobec M. Bednarkiewicza są bezpodstawne, a celem wszczętego postępowania karnego jest wyeliminowanie adwokata z czynności procesowych w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka, gdzie mieliśmy już do czynienia z „cudami śledztwa”. Odnosił się też do wtargnięcia funkcjonariuszy ZOMO 3.05.1983 r. do kościoła św. Marcina i klasztoru franciszek w Warszawie i pobicia obecnych tam członków i współpracowników Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności. Kończył list słowami: „Skierowanie tego listu uważam za swój jako obywatela państwa polskiego, obowiązek. Piszę go w przekonaniu, że sprawowanie władzy siłą faktu utrudnia pełny kontakt ze społeczeństwem i że nie wszystko, co dzieje się w państwie, dzieje się za wiedzą jego Naczelnego Kierownictwa – Pana Generała i ludzi Jemu najbliższych. Piszę wreszcie pamiętając, że wielokrotnie mówił Pan publicznie o bezwzględnej potrzebie opierania władzy państwowej na zasadach moralności”.

Przed przypisaniem autorowi listu politycznej naiwności warto wziąć pod uwagę, iż ten *old fashion man*, przedwojenny oficer kawalerii i szlachcic z herbowego nadania XVI-wiecznego króla Jana Olbrachta, który ocalał od wymierzonej mu kary śmierci tylko za sprawą pokrewieństwa z Feliksem Dzierżyńskim i spędził do rehabilitacji 9 ciężkich lat w polskich więzieniach, mógł wierzyć, że szlachectwo zobowiązuje także Wojciecha Jaruzelskiego.

Na list W. Siła-Nowickiego, z racji przekazania jego kopii zagranicznym korespondentom, komentowany głównie za granicą, władze pospiesznie odpowiedziały sygnowanym prawdopodobnie fikcyjnym nazwiskiem artykułem w „Trybunie Ludu”¹⁸, w którym stwierdzono, że „jakikolwiek gesty czy odruchy o charakterze

15 Z zagadnień rozwoju samorządu adwokackiego (Fragmenty przemówienia wygłoszonego na posiedzeniu NRA w dniu 7 lipca 1984 r.), „Palestra” 1985/1, s. 11.

16 Zgodnie z art. 19 ust. 1 pkt 3 Prawa o Adwokaturze członkiem zespołu nie mógł być adwokat, który ukończył 70. rok życia, a minister sprawiedliwości odmówił W. Siła-Nowickiemu zezwolenia na prowadzenie kancelarii indywidualnej.

17 Obszernie o W. Siła-Nowickim i jego liście z 16.02.1984 r. – zob. E. Rzeczkowska, *List otwarty mecenasu Władysława Siła-Nowickiego do generała Wojciecha Jaruzelskiego z 16 lutego 1984 r.*, „Komunizm” 2018/7, s. 403–419; zob. też A. Rościszewski, J. Olszewski, A. Grabiński, S. Szczuka, *Szalpy pamięci*, „Palestra” 1994/3–4, s. 201–210.

18 J. Nowomiejski, *O środkach godnych celu*, „Trybuna Ludu” z 1.03.1984 r.

humanitarnym w stosunku do ludzi tak zajadłych, jak Bednarkiewicz czy Siła-Nowicki są bezcelowe”, emerytowanego mecenasa „ponoszą złe emocje”, a „bicie pacjentów było stałym zwyczajem” sanitariuszy pogotowia ratunkowego, wytypowanych w miejsce milicjantów na sprawców pobicia G. Przemyska. Publikacja ta, nieudolna w warstwie publicystycznej, była demonstracyjnie arogancka i miała – jak się zdaje – bardziej odstraszać niż przekonywać.

27.02.1984 r. prokuratura wszczęła postępowanie karne w sprawie rozpowszechnienia listu, a 2 marca postawiła W. Siła-Nowickiemu zarzuty popełnienia przestępstwa z art. 270 § 1 w związku z art. 273 § 2 i art. 10 § 2 obowiązującego wówczas Kodeksu karnego z 19.04.1969 r.¹⁹ Rozważano tymczasowe aresztowanie, ale ostatecznie środka tego nie zastosowano.

W. Siła-Nowicki powiadomił prezydium NRA, iż choć zgodnie z zasadami etyki powinien zaprzestać pełnienia funkcji samorządowych dopiero wraz z wniesieniem przeciwko niemu aktu oskarżenia, to „ze względu na lojalność wobec władz samorządu adwokackiego z dnia 6 marca 1984 r. zaprzestaje wykonywać obowiązki i korzystać z praw członka NRA – do chwili zakończenia sprawy”²⁰. M. Budzanowska straciła w ten sposób cenne wsparcie w obradach NRA. Zapewne na jej prośbę W. Siła-Nowicki wziął jednak udział w posiedzeniu NRA 11.11.1984 r., za co na żądanie ministra sprawiedliwości miał być ścigany dyscyplinarnie w oddzielnym postępowaniu²¹.

21.07.1984 r. została uchwalona ustawa o amnestii²². Na konferencji prasowej rzecznik rządu J. Urban poinformował, że zostaną nią objęci obaj adwokaci²³. Obydwa postępowania karne umorzył niezaskarżalnymi przez oskarżonych postanowieniami Sąd Rejonowy w Warszawie – w sprawie W. Siła-Nowickiego 16.08.1984 r., a w sprawie M. Bednarkiewicza 21.08.1984 r.

Rzecznik dyscyplinarny NRA wszczął w sprawach obu adwokatów postępowania dyscyplinarne – 23.01.1984 r. wobec M. Bednarkiewicza i 7.03.1984 r. wobec W. Siła-Nowickiego. Pierwsze umorzono dopiero 22.12.1987 r. postanowieniem zastępcy rzecznika dyscyplinarnego NRA²⁴, w drugim zapadły trzy wyroki sądów dyscyplinarnych. Najpierw 25.10.1985 r. sąd dyscyplinarny izby krakowskiej (Siła-Nowicki jako członek NRA nie mógł być sądzony w swojej izbie adwokackiej) umorzył postępowanie

19 Art. 270 § 1 k.k.: „Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża Naród Polski, Polską Rzeczpospolitą Ludową, jej ustrój lub naczelne organy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”. Art. 273 § 2 k.k.: „Kto w celu rozpowszechnienia sporządza, gromadzi, przechowuje, przewozi, przenosi lub przesyła pismo, druk, nagrania, film lub inny przedmiot zawierający treść określoną w art. 270–272, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5”.

20 „Palestra” 1984/3–4, s. 102; protokół posiedzenia prezydium NRA z 8.03.1984 r., s. 25 – Archiwum NRA.

21 W Archiwum NRA brakuje protokołu z posiedzenia 11.11.1984 r.; opieram się na relacji K. Piaseckiej-Strużak na Krajowym Zjeździe Adwokatury w 1989 r. – protokół Zjazdu z 25.11.1989 r., s. 84–89, Archiwum NRA.

22 Dz.U. nr 36 poz. 192.

23 *Prasa o adwokaturze*, „Palestra” 1984/9, s. 65.

24 M. Zaborski, *Maciej Bednarkiewicz...*, s. 218.

jako „wypadek mniejszej wagi”, a wyrok ten, zaskarżony przez oskarżonego, jak i rzecznika dyscyplinarnego NRA, uchylił 1.03.1986 r. Wyższy Sąd Dyscyplinarny. Następnie, kiedy Siła-Nowicki przestał już być członkiem NRA, sprawa trafiła do ponownego rozpoznania do izby warszawskiej i 31.01.1987 r. sąd dyscyplinarny tej izby wydał wyrok uniewinniający²⁵.

List otwarty W. Siła-Nowickiego nie był dotąd publikowany w „Palestrze”. Warto po 40 latach przypomnieć go dzisiejszej adwokaturze. Świadczy on nie tyle o politycznej naiwności autora, ile o jego niezłomnej wierności zasadom i solidarności z zawodowym kolegą.

LIST OTWARTY DO GEN. WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

Warszawa, dnia 16 lutego 1984 r.

Szanowny Panie Generale!

Ostatnie zdarzenia w życiu naszej adwokackiej społeczności: aresztowanie adwokata Macieja Bednarkiewicza, połączone z nadaniem temu z góry przygotowanego, ogólnokrajowego rozgłosu i szeroki oddźwięk tych zdarzeń, zarówno w kraju jak zagranicą, zmuszają mnie do podjęcia stanowiska w tej sprawie w formie listu otwartego do Pana Generała. Przebrała się bowiem pewna miara nieprawości, lekceważenia woli społeczeństwa i amoralności w działaniu niektórych ogniw władzy państwowej, stawiających się ponad wszelkim prawem – również przez samą władzę państwową ustanowionym.

Skierowanie tego listu do Pana uważam za swój obywatelski obowiązek. Prowadziłem bowiem, jako pełnomocnik pokrzywdzonej wspólnie z adwokatem Bednarkiewiczem, sprawę dotyczącą śmierci Grzegorza Przemyska, będącą w moim przekonaniu zasadniczą przyczyną aresztowania Macieja Bednarkiewicza i odbyłem z nim liczne rozmowy na ten temat. Znam również sprawę napaści nie ujawnionej dotychczas bojówki na klasztor św. Marcina w Warszawie w dniu 3 maja 83 r., będącą drugą szczególnie drażliwą sprawą, którą prowadził adwokat Maciej Bednarkiewicz. Ponadto z jego ust słyszałem szereg miesięcy temu relację o przygotowywanej prowokacji, której stał się obecnie ofiarą. W związku z tym, uważam za mój ludzki i koleżeński obowiązek otwarte i bez niedomowień przedstawienie pewnych faktów Panu Generałowi, jako najwyższemu faktycznie przedstawicielowi władzy państwowej.

25 Szerzej E. Rzeczkowska, *List...*, s. 411–414.

Z drugiej strony, zarówno mój do niedawna wykonywany zawód adwokata, prowadzącego wiele spraw o charakterze politycznym, jak i moje własne doświadczenia i przeżycia, w związku z którymi znam wyjątkowo dobrze kręte i często tragiczne w wymiarze moralnym drogi naszego wymiaru sprawiedliwości, zobowiązują mnie do publicznego przedstawienia prawdy, tak jak ją widzę i jak gotów jestem ją udowodnić.

Jak nadmieniałem, adwokat Maciej Bednarkiewicz prowadził – niezależnie od wielu innych spraw o charakterze politycznym – jako pełnomocnik pokrzywdzonych dwie sprawy drażliwe. Jedną była sprawa dokonanej napaści na klasztor św. Marcina w dniu 3 maja 83 r., drugą – sprawa tragicznej śmierci Grzegorza Przemyska, pobitego w dniu 12 maja 83 r. i zmarłego w dniu 14 maja 1983 r. Obie te sprawy są wysoce kompromitujące dla organów ścigania PRL.

W pierwszej z nich znakomicie zorganizowana bojówka dokonała w biały dzień, w środku stolicy państwa, terrorystycznej napaści na kościelną instytucję charytatywną. Działanie sprawców wyszkolonych na poziomie komandosów było względnie umiarkowane – nikt nie stracił życia ani nie odniósł trwałych uszkodzeń ciała, mocno bito tylko tych, którzy odważyli się stawiać opór, straty w zniszczonym mieniu, aczkolwiek poważne, nie przybrały wielkich rozmiarów. Przyznając ten stan rzeczy, stwierdzić przecież trzeba, że wysoce kompromitującym dla organów władzy państwowej jest fakt absolutnej bezkarności i nieujawnienia sprawców, którzy naszym organom ścigania, znanym ze swojej operatywności muszą być znani. Jest to jasne dla każdego myślącego człowieka, a ludzi myślących w Polsce nie brakuje.

W sprawie spowodowania tragicznej śmierci Grzegorza Przemyska sytuacja, odnośnie [do] działania organów ścigania w zakresie dążenia do ukrycia sprawców przestępstwa jest równie oczywista. Wszelkie poszlaki wskazują, że Grzegorz Przymyk odniósł śmiertelne obrażenia w toku bicia go na posterunku MO przy ul. Jezuickiej, przy czym skutek śmiertelny nie był przez sprawców zamierzony. Niestety organy ścigania przez szereg miesięcy dążą wszelkimi sposobami, *per fas et nefas*, nie do wyjaśnienia stosunkowo prostej, nieomal oczywistej sprawy, a do jej zaciemnienia, skomplikowania i niedopuszczenia do tego, aby właściwi sprawcy czynu w ogóle zasiedli na ławie oskarżonych.

Szeroki oddźwięk społeczny, olbrzymia liczba ludzi na pogrzebie, który przybrał charakter potężnej manifestacji spowodowały, że nie można było umorzyć tej sprawy po prostu „z braków dowodów winy”. Lecz zamiast przeprowadzenia normalnego postępowania przygotowawczego i skierowania sprawy do sądu celem wyjaśnienia jej w drodze normalnego procesu i stosownego ukarania tych, którym wina zostanie udowodniona, puszczono w ruch ogromny mechanizm organizacyjny, poczynawszy od blokowania mieszkania matki denata, poprzez najrozmaitsze sposoby wywierania nacisku na świadków, groźby, zastraszania, zabierania i wywożenia ze szkoły „przez nieznanych sprawców” ludzi zamieszanych w tę sprawę. Ogłoszono oczywiście niezgodny

z prawdą komunikat rzecznika prasowego Komendy Stołecznej MO, jakoby Grzegorz Przemyk bezpośrednio z placu Zamkowego przewieziony został do pogotowia na ul. Hożą i w ogóle nigdy nie był w Komisariacie MO na ulicy Jezuickiej. Zasięgnięto opinii aż trzech zespołów biegłych na najwyższym szczeblu. Opinie te wypadły jednoznacznie, potwierdzając prawdopodobieństwo zeznań bezpośredniego świadka bicia Grzegorza Przemyka w Komisariacie MO na ul. Jezuickiej. Nie ograniczyło to jednak dalszych zabiegów. Włączono do sprawy dwóch pracowników pogotowia, którzy przewozili denata na ul. Hożą i ze szczególnym rozgłosem przedstawiono w prasie wiadomości o procesach innych pracowników pogotowia, oskarżonych o pobicie i obrabowanie pacjentów.

Wreszcie po sześciomiesięcznym śledztwie skierowano do sądu akt oskarżenia przeciwko 2 milicjantom i 2 sanitariuszom o nieumyślne spowodowanie śmierci przy umyślnym pobiciu (art. 158 § 3 kk) oraz 2 lekarzom o nieudzielenie pomocy człowiekowi znajdującemu się w niebezpieczeństwie utraty życia.

Już zdawało się, że sprawa ujrzy światło sali sądowej, ale w tym miejscu dokonano następnego pociągnięcia, nieliczącego się już z pozorami i kompromitującego całkowicie organy Prokuratury. Dwaj sanitariusze pozostający w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przemyka pod poważnym zarzutem, zagrożonym karą pozbawienia wolności do lat 15, nie zostali w tej sprawie aresztowani – gdyż trzeba by wówczas aresztować również współoskarżonych o to samo milicjantów. Natomiast aresztowano ich w innej, stosunkowo błażej sprawie, dotyczącej podejrzenia o dokonanie czynu zagrożonego karą pozbawienia wolności do lat trzech (art. 158 § 1 kk – pobicie bez żadnego uszkodzenia ciała)! Oto jak względne potrafią być decyzje urzędu prokuratorskiego wobec tych samych ludzi! I tu nastąpił dalszy „cud” śledztwa. Po aresztowaniu w tej drugiej sprawie, jeden z sanitariuszy przyznał się do zadania Grzegorzowi Przemykowi śmiertelnego urazu! Wobec tej ostatniej, zaiste niebywałej rewelacji, sprawa nieprawomocnym jeszcze w tej chwili postanowieniem skierowana została z powrotem do śledztwa i liczyć się należy ze stosownym ograniczeniem liczby oskarżonych, tj. umorzenia postępowania wobec funkcjonariuszy MO, zanim proces o spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyka dojdzie wreszcie do skutku.

Wszystko to, co w możliwe w zwięzłym skrócie przedstawiłem powyżej, jest obrazem groźnej anarchii, dowodem możliwości bezceremonialnego naginania postępowania karnego – tej zasadniczej gwarancji praworządności – do aktualnych potrzeb i dezyderatów politycznych. Dodać trzeba, że w danym wypadku jest to połączone z bardzo złym zrozumieniem rzeczywistych interesów władzy państwowej. Powoduje bowiem, za cenę ochrony jednostek, które dopuściły się przestępstwa, budzenie uczucia niechęci czy wręcz nienawiści ze strony społeczeństwa do aparatu ścigania jako całości.

Pisząc to wszystko, nie mam zamiaru przesądzać o czyjejkolwiek winie. To bowiem należy do kompetencji sądu. Piszę o kompromitującym powagę wymiaru

sprawiedliwości przeprowadzeniu postępowania przygotowawczego w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przemyska.

W powszechnym przekonaniu, które ja również podzielam, aresztowanie adwokata Macieja Bednarkiewicza i nadanie temu faktowi szczególnego rozgłosu, łączy się właśnie z tym, że okazał się on człowiekiem sumiennym i bezkompromisowym, występując jako pełnomocnik pokrzywdzonych w dwóch opisanych powyżej sprawach. Jest też rzeczą oczywistą, że wyeliminowanie ze sprawy człowieka, który bierze w niej udział od początku, uczestniczył w czynnościach śledczych, był obecny przy przesłuchaniu świadków i biegłych – i to w połączeniu z faktem, że drugi pełnomocnik pokrzywdzonej matki Grzegorza Przemyska odsunięty został od uczestniczenia w niej z powodu przekroczenia granicy wieku – w sposób znakomity ułatwia dokonywanie dalszych manipulacji i zabiegów, zmierzających do tego, aby właściwi sprawcy przestępstwa nie zostali ujawnieni.

Adwokat Bednarkiewicz w sierpniu 83 r. poinformował mnie bezpośrednio osobiście, że, o ile pamiętam, w marcu 1983 r. zgłosił się do niego, skierowany przez jednego z krakowskich adwokatów, prosząc o poradę człowiek podający się za dezertera z jednostki ZOMO. Twierdził on, że zdezerterował ze względu na swój związek z NSZZ „Solidarność”. Adwokat Maciej Bednarkiewicz poinformował mnie, że interesant ten wydał mu się podejrzany, do prowadzenia żadnej jego sprawy nie doszło. Jednocześnie adwokat Bednarkiewicz opowiedział mi, że otrzymał ostatnio wezwanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie jeden z wyższych urzędników – chyba w stopniu pułkownika – puścił przy nim taśmę z nagraniem zeznania wspomnianego dezertera z jednostki ZOMO. Podawał on w nich, iż będąc dezerterskim skorzystał w lipcu tegoż roku z amnestii. Zeznawał również, że w okresie ukrywania się zgłosił się do adwokata Bednarkiewicza, który zlecił mu dalsze pozostanie w podziemiu i udzielił zapomogi w kwocie 50 tys. zł. Następnie zaczął go namawiać, aby dostarczył mu radiowy aparat nadawczy, jakim posługują się jednostki ZOMO oraz aby udzielił mu informacji, w jaki sposób i przy użyciu jakiego klucza funkcjonariusze ZOMO porozumiewają się pomiędzy sobą w czasie akcji. Za dostarczenie aparatu, który miał być skradziony przy pomocy kolegów dezertera i przekazaniu informacji dotyczących sposobu porozumiewania się, adwokat Bednarkiewicz obiecywał 200 tys. zł. Według nagrania na taśmie, występujący jako świadek dezerterski z ZOMO podawał, iż usiłował on namówić kolegów, aby umożliwili mu zaspokojenie żądań adwokata Bednarkiewicza, ale spotkał się z odmową.

Po odegraniu taśmy rozmówca zapytał adwokata Bednarkiewicza, co o tym sądzi. Adwokat Bednarkiewicz roześmiał się i zapytał z kolei, czy brednie, które usłyszał przed chwilą, są brane na serio. Usłyszał odpowiedź, że oczywiście nie, ale że komunikuje mu się, że taśma z takim nagraniem znajduje się w dyspozycji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Rozmowa ta miała miejsce właśnie w okresie intensywnych

czynności śledczych w sprawie dotyczącej śmierci Grzegorza Przemyka. Wypowiedź rzecznika prasowego rządu, jakoby organa śledcze w tak oryginalny sposób chciały umożliwić adwokatowi Bednarkiewiczowi skorzystanie z amnestii, jest nieudolnym usiłowaniem wyjaśnienia istotnie bardzo trudnego do zrozumienia faktu, dlaczego organa śledcze i Prokuratura, mimo posiadania wszystkich zasadniczych dowodów, o których się teraz mówi, pozostają przez 5 miesięcy całkiem bezczynne. Rozmowa odbyta z adwokatem Bednarkiewiczem w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sierpniu ub.r. nie była sugerowaniem ujawnienia się i skorzystania z amnestii. Była natomiast próbą wywarcia nacisku, przed czym [adwokat] Bednarkiewicz nie ugiął się wykonując swe obowiązki pełnomocnika pokrzywdzonych zgodnie z przepisami prawa i treścią ślubowania adwokackiego.

Świadomy wszystkich konsekwencji i z pełnym poczuciem odpowiedzialności za każde moje słowo stwierdzam publicznie w tym liście otwartym do Pana Generała, jako Premiera Rządu PRL, że adwokat Maciej Bednarkiewicz jest ofiarą cynicznej prowokacji. Ludzie, którzy tę prowokację zorganizowali wiedzą dobrze, że nie popełnił on żadnego z zarzucanych mu czynów i świadomi tego działają w pełni złej woli. Nadanie zaś sprawie szerokiego rozgłosu ma na celu zastraszenie środowiska, którego obowiązkiem jest w sposób odpowiedzialny, ale odważny i bezkompromisowy, moralnie walczyć o przestrzeganie praworządności w interesie państwa polskiego, jako instytucji nadrzędnej i wspólnego dobra wszystkich Polaków.

Nadmienić jeszcze należy, że przy przeszukaniu mieszkania adwokata Bednarkiewicza dopuszczono się dodatkowo rażącego naruszenia praworządności w postaci zabrania, stanowiących tajemnicę, wszystkich akt adwokackich, dotyczących spraw politycznych, w tym również dotyczących napaści na klasztor św. Marcina i spowodowania śmierci Grzegorza Przemyka. Akta te zostały bezprawnie zabrane przez funkcjonariuszy MSW za aprobatą obecnego przy tym przedstawiciela Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie [*sic!*]. Opieczętowne w trzech paczkach zostały następnie zwrócone w większej ilości opieczętownych innymi pieczęciami, co wywołuje wrażenie szyderstwa z obowiązujących przepisów prawa ze strony ludzi, którzy uważają się za stojących ponad prawem. Nie taili oni zresztą, oddając akta, że zaznajomili się z ich treścią.

Wskazane powyżej rażące uchybienia w sprawach dotyczących napaści na klasztor św. Marcina i spowodowanie śmierci Grzegorza Przemyka i dążenie do zapewnienia bezkarności sprawcom ewidentnych przestępstw, jak również bezceremonialne pogwałcenie ustawowo zabezpieczonej tajemnicy akt adwokackich, są groźnym objawem anarchii władzy. Lecz postawienie w stan oskarżenia i pozbawienie wolności człowieka na podstawie prowokacji i oczywiście fałszywych dowodów, jest już czymś znacznie gorszym wyrazem głębokiej demoralizacji w działaniu niektórych przedstawicieli władzy państwowej. W tym zakresie mamy tragiczne i wyjątkowo bolesne

doświadczenia w dziejach naszego wymiaru sprawiedliwości na przestrzeni czterech ostatnich dziesięcioleci. Nie wolno nam o tym zapomnieć. Mam poczucie miary i nie należę do ludzi zacietrzewionych. Rozumiem doskonale, że na szczęście bardzo dalecy jesteśmy od tego dna, jakim był wymiar sprawiedliwości na początku lat pięćdziesiątych i że są to rzeczy niewspółmierne. Żle, gdy przedstawiciele władzy państwowej zatracają w swych posunięciach poczucie moralności, prowadzi to do skutków, których ostatecznych konsekwencji przewidzieć niepodobna.

Mamy też zarówno cudze, jak własne doświadczenia, że można nie tylko stawiać w stan oskarżenia, ale również przy pomocy dyspozycyjnych sędziów skazywać ludzi – oczywiście niewinnych zarzucanych im przestępstw. Wystarczy wymienić sprawę [Alfreda] Dreyfusa, [Michaiła] Tuchaczewskiego, Laszlo Rajkaczy u nas generała Emila Fieldorfa „Nila” szefa Kedywu Komendy Głównej Armii Krajowej, powieszono go na mocy haniebnego wyroku sądowego za współpracę z Niemcami któremu przecież nie kto inny, jak Pan Generał postawił jako minister obrony narodowej pomnik na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Można więc bez większych trudności uzyskać również wyrok skazujący adwokata Macieja Bednarkiewicza, tym łatwiej, że wchodzić tu może w grę tylko kara bez porównania łagodniejsza. Nie zmienia to jednak oblicza moralnego takiego wyroku.

Zwracam się do Pana Generała z apelem i gorącą prośbą o spowodowanie właściwego przeprowadzenia śledztwa we wszystkich trzech przedstawionych sprawach.

Przeprowadzenie takiego śledztwa w sprawie adwokata Bednarkiewicza niewątpliwie doprowadzi do jego natychmiastowego uwolnienia.

Skierowanie tego listu uważam za swój, jako obywatela państwa polskiego, moralny obowiązek. Piszę go w przekonaniu, że sprawowanie władzy siłą faktu utrudnia pełny kontakt ze społeczeństwem i że nie wszystko, co dzieje się w państwie, dzieje się za wiedzą jego Naczelnego Kierownictwa – Pana Generała i ludzi Jemu najbliższych.

Piszę wreszcie pamiętając, że wielokrotnie mówił Pan publicznie o bezwzględnej potrzebie opierania działania władzy państwowej na zasadach moralności.

Łączę wyrazy szacunku

(-) *W. Siła-Nowicki*

adw. Andrzej Tomaszek

Autor jest członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej.

The author is a member of the Supreme Bar Council.